

Mekrologi... wiersz petitu lub
ego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmonu lub jego miejsce
50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmon-
tu lub jego miejsce 1 rb.

Mate ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych
poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu;
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Teatr Polski w Wilnie.

W TEATRZE MIEJSKIM, dziś, w sobotę 28 kwietnia r. b.

„BALLADYNA”

tragedja w 5-ciu aktach—10 odsłonach Słowackiego.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCYJA
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-63

W imię obowiązku.

Stoimy u progu nowych dziejów
trwożni i zadumani, ażeby nam się
udało go przekroczyć, tyle bowiem
uzbięło się materiału do przyszłej
społecznej budowy, że ogrom tych
środków nas przerasta. Zdawało się
nam w początkach, że trudno bę-
dzie obudzić naród nasz z półwie-
kowego śpienia, że dotychczasowy
życiowy nasz ubogi nie da nam tej
pełnej samowiedzy z wyschniętych,
zdawało się, że źródło naszego na-
rodowego życia. Tymczasem zaś ten
uciek dotychczasowy obudził naszą
samowiedzę przedziś, niżeliśmy się
spodziewali.

Daje się to najbardziej spostrzegać
na coraz gęstszych pasmach snutych
szkół ludowych w kraju, przeważnie
zawdzięczając ten objaw pożądaną
pracy naszych polskich kobiet i ich
gorącym porywom. Widzimy, że
przez te ciężkie i długie noce nie-
woli nie posnęły one w gnieśnej
bezczynności i apatii i nie uroń-
czyły świętych iskr obywatelskie-
go obowiązku.

Tak samo było i przed laty.
Szkołki parafialne, zakładane przed
63 rokiem na Litwie i Rusi, z in-
icjatywy ówczesnej młodzieży, kształ-
cały się w uniwersytetach, a któ-
remi opiekowali się ojcowie i bracia
pozostali na roli, były matek i siostr
naszych codzienną troską, chluba i
serdecznym ukołaniem. I pod tem
cieplem skrzydeł polskiej kobiety
rozwijali się te szkółki świetnie i
młodzież ludowa i szlachecka, która
ocalała po burzy 63 roku, wyróż-
niała się później uświadomieniem
narodowym i wielkimi zdolnościami
technicznymi.

I dziś tworząc te szkółki, ich
kierunek powierzyć należy kobiecie,
tej przyrodzonej wychowawczyni
narodu, mającej jednocześnie na celu,
oprócz ogólnego kształcenia, wy-
kształcenie techniczne i elementar-
ne choćby wiadomości z przyrody i
rysunku, który znakomicie kształci
oko i rękę. Urządzenie kursów
technicznych, naturalnie pod kierun-
kiem męskim, mianowicie po miar-
ach, ma na celu choć w krótkim
specjalnym wykładach w przedmiocie
rzeczowe o technice samej, gdyż
charakter teoretyczny i książkowy
nauczania elementarnego na nie-
wiele przydać się może.

Naród nasz jest bardzo zdolny—
miałem możność nieraz tę stronę
dodatnią jego prostego umysłu spra-
wdzić, nawet w czasach, kiedy wa-
runki krajowe były o wiele gorsze,
niż dziś.

kraju; powinna kształcić charakter
młodzieży, owa siłę i potęgę każde-
go narodu i nauczać społecznego je-
go obowiązków.

Zresztą ludu naszego i budzić
dziś niepotrzeba; on patrzy i słucha
i choć z początku nieufny, jednak
potem zdrowym swym chłopskim
rozumem ziarno od plew oddzieli.

Tak np. w roku zeszłym było na
Białorusi, kiedy władze rozpętały
ze szkółek młodzież — wieśniak nasz
pojął odrazu, co dlań uczynić chcia-
no i tem pojęciem odgrodził się raz
na zawsze od wpływów i propagan-
dy sfer biurokratycznych. Dziwnie
bowiem złożona jest dusza ludu na-
szego i dziwnie wdzięczna tym, co
zapalają latarkę jego świadomości.
O ile zaś pożądaną jest swoboda na-
uczania, to daje się widzieć tam,
gdzie, jak w gub. kowieńskiej, są
obok szkółki polskie i litewskie. Oto
młodzież ucząca się po polsku do-
maga się sama nauki języka lite-
wskiego, jak również młodzież lite-
wska prosi o naukę języka polskie-
go. Widzimy tu właśnie, jak brak
wszelkiego szkolnego przymusu łączy
z sobą młodzież obu narodowości i
w jak prosty sposób rozwiązuje kwe-
stję językową u nas na Litwie.

Przedewszystkiem więc starać
się powinniśmy o jedność w pracy,
o tożsamość celów. Nie powinniśmy
się zrażać niczem: ani podejrliwo-
ścią i niechęcią biurokratyczną, ani
początkową nieufnością ludu, ani
hasłami partyjnymi, ani brakiem
środków i sił pedagogicznych, o któ-
rych wytworzenie starać się powin-
niśmy. Wszystko to z czasem się
znajdzie i wszystko będzie nam da-
ne, byleby tylko ta dobroczyńna
opieka polskiej niewiasty, jak świa-
tła promienie oświecały nasze rodzinne
niwy i ogrzały serca ludzkie, byle-
by spełniony został ten wielki i
święty akt miłości i obowiązku.

Dotąd tylko bowiem na szero-
kich przestrzeniach naszego kraju
rozlegały się głosy wasni bratniej,
podsyćanej przez obco-plemięnców;
w zdziwiających umysłach i sercach
plenili się chwasty szkoły rządowej,
a w znieprawionych duszach rozsia-
dła się niewiara, lub co gorzej,
obojętność religijna młodzieży. Ol-
brzymie niwy nasze leżały dotąd
ugorem myśli ludzkiej — niech więc
na tych przestrzeniach dziś z po-
ranną modlitwą Pańską — staną do
pracy wszyscy aż do zachodu ży-
cia...

Stefan Okulicz.

Ruch wyborczy
w Austrii.

Wiedeń, 6 maja.

Fale ruchu wyborczego, jak na
morszu wzbudzeniem wiatrem, biją
wysoko w całym państwie, można
rzec, burza wyborcza szaleje w Au-
strij. Jeszcze nigdy namiętności po-
lityczne nie były tak rozkiełznane,
nigdy agitacja nie przybrała tak
wreć monstrualnych rozmiarów i
takie mnóstwo stronnictw z cma

kandydatów nie wystąpiło na wido-
wnię walki wyborczej — jak obe-
cnie.

Zróbmy przegląd stronnictwowy
podług narodowości. Zaczynamy od
trzech najgłośniejszych: Niemców,
Czechów i Polaków.

Niemcy występują w walce wy-
borczej pod następującymi sztanda-
rami stronnictwowymi: chrześcijań-
sko-społecznym, niemiecko-ludowym,
niemiecko-postępowym, niemiecko-
zachowawczym, niemiecko-katolic-
kim, „wolno-wszelnieckim“ (frakcja
Wolffia) wszechniemieckim (grupa
Schönera), radykalnym (nowe stron-
nictwo), socjalno-politycznym, de-
mokratycznym i socjalno-demokra-
tycznym, do czego jeszcze zaliczyć
trzeba stronnictwa zawodowe i go-
spodarcze, jak organizację urzędni-
ków państwowych, frakcję przemys-
lowo-rękodzielniczą i w końcu nie-
mieckich Żydów separatystyczno-
sionistycznych.

U Czechów występują na wido-
wni: młodociesi, starociesi, czeszy
agrarjusze, stronnictwo narodowych
katolików, narodowi socjaliści (gru-
pa Kłofacza), realisci (grupa prof.
Masaryka), prawno-polityczni rady-
kalisci (grupa dr. Baxa), postępowcy
(grupa dr. Heina), szlachta dziejowa
i w końcu socjalni demokraci.

Stronnictwa polskie w Galicji są
znane. Są one, jeśli do nich doli-
czymy stronnictwa ruskie i żydo-
wskie, liczniejsze nawet od czeskich.

Do tego o każdy mandat poseł-
ski ubiega się po kilku, a nawet kil-
kunastu kandydatów przy agitacji
roznamienionej do najwyższego, a w
środkach nieprzebiegającej.

Łatwo wyobrazić sobie przy ta-
kim stanie rzeczy ogólne położenie:
chaos, powszechne zamieszanie, roz-
prężenie, walka na noże (w przeno-
śni dźwięk Bogu dotychczas), w czem
fizjognomia nowego parlamentu od-
zwierciedla się tylko w bardzo mgli-
stym zarysie.

Jaki będzie nowy parlament?—o-
to łamigłówka powszechna, nad któ-
rą rozwiązaniem łamie sobie głowę
nadarmo opinia publiczna, rozpyła-
jąc się w najroznorodniejszych przy-
puszczeniach, bez możliwości dojścia
do jako tako pewniejszych wnio-
sków.

Susznie też dr. Lueger nazwał
nowe wybory „wielkim krokiem w
ciemność“.

Jeśli się nad nowym parlamen-
tem zastanowimy ze stanowiska na-
rodowego, przyjdzie tylko do pe-
wnika, iż w nim ujawnia się w siłę
wzmocnionej: Czesi, Rusi i południo-
wi Słowianie, podług zaś stronnictw
politycznych: chrześcijańscy społe-
cznicy (stronnictwo Luegera) i so-
cjalni demokraci, czeszy agrarjusze,
czeszy katolicy i „wolni wszech-
niemcy“.

Powszechnie panuje przeświad-
czenie, że stronnictwo Luegera, któ-
re tym razem z Wiednia i Dolnej
Austrii wyszło prawie do wszystkich
krajów austriackich po zdobyc
mandatów poselskich i wyjdzie z
wyborów w dwakroć większej licz-
bie, w siłę mniej więcej 60 posłów
i że będzie największym stronni-
ctwem niemieckim. Bierze ono w
ruchu wyborczym udział pod hasłem
„stronnictwa państwowego“.

Socjalna demokracja chełpi się,
iż zdobędzie wielką liczbę manda-
tów. Są to jednak tylko bufoner-
skie przechwałki. Może ona posiadać
20, w najlepszym razie 30 manda-
tów, co byłoby szczytem jej zdo-
byczy. W starym parlamencie zasi-
adało 11 posłów socjalno-demokraty-
cznych.

Młodociesi znajdują się w dość
kłopotliwym położeniu. Wszelkie
prawdopodobieństwo przemawia za
tem, iż wyjdą z walki wyborczej
mocno pokiereszowani. Z jednej
strony czeszy agrarjusze, z drugiej

radykalne stronnictwo, na Mora-
wach zaś narodowe katolickie stron-
nictwa mogą im odebrać znaczną
ilość mandatów i zmniejszyć do-
tychczasową liczbę ich do połowy.
Czeskie stronnictwo narodowo-kato-
lickie jest wobec nas najprzychyl-
niej usposobione ze wszystkich
stronnictw czeskich.

W podobnym położeniu, jak mło-
dociesi, znajdują się wobec stron-
nictw niemieckich ludowcy nie-
mieccy („Deutsche Volkspartei“),
których przewódca, dr. Derschabta,
zasiada w gabinecie, jako minister
kolejowy. Straci ono prawdopodob-
nie dość znaczną liczbę mandatów.
Dotychczas było w parlamencie naj-
silniejszym liczebnie stronnictwem
niemieckim.

Wiedeń, jako stolica państwa,
przoduje agitacją wyborczą — najza-
pamiętalszą. Szczególnie obecnie,
poniekąd już w ostatnim tygodniu
przed wyborami, które będą przed-
sięwzięte 14 maja — wre i kipi,
wzbudzony i trawiony gorączką wy-
borczą wzdłuż i wszerz. Co wie-
czór kilkanaście a czasem kilkadzie-
siąt nawet zgromadzeń wyborczych
najrozmaitszych stronnictw i grup.
Główna walka toczy się tutaj mię-
dzy stronnictwem chrześcijańsko-
społecznym a socjalną demokracją.
Przybył też Wiedniowi ruch na-
rodowościowy. Mianowicie Czesi i
Polacy wystąpili z własnymi kan-
dydatami. Czesi stawiają w Wie-
dniu 21 kandydatów, Polacy zaś po-
stawili jednego kandydata liczebne-
go na wszystkie 33 okręgi wybor-
cze wiedeńskie w osobie dr. Zy-
munta Hofmoka, obrońcy w spra-
wach karnych.

Liczba polskich głosów wyniesie
w Wiedniu co najmniej 5000. Nie-
którzy cenią je na 10,000. Polscy
wyborcy chcą przedewszystkiem
wobec wroga przeciwnym występu-
jącym stronnictwom niemieckim za-
znaczyć swoją solidarność narodową.
Przy ściślejszych zaś wyborach mo-
gą ich głosy zaważyć nawet roz-
strzygająco na szali.

Niestety, „polscy“ socjalni de-
mokrati złamali solidarność narodo-
wą. Zaburzyli oni przedostatni wiec
wyborczy polski, a obecnie komitet
ich, zowiący się także „polskim“, u-
rządza naganę na głosy polskie dla
niemieckich kandydatów. Świłsta-
kami ulotnemi wojują oni też w swój
sposób przeciwko polskiemu komite-
towi narodowemu wyborczemu —
klamstwami i insynuacjami, a na po-
moc sprowadzili sobie nawet Wa-
clawa Sieroszewskiego, który w od-
czynie gloryfikował bohaterskie
czyny Polskiej Partji Socjalistycz-
nej.

Mimo to drugi wiec polski wy-
borczy odbył się w wielkim porzą-
dku przy bardzo licznych udziale.
G. S.

Kronika polityczna.

OBawy i niepokoje.

Zbliża się chwila otwarcia konfe-
rencji pokojowej w Haadze i mimo to, a jak
złotwili utrzymują, dlatego właśnie budzą
się najroznorodniejsze niepokoje i dają się
nawet słyszeć głosy, że stan dzisiejszy
długo potrwać nie może i że musi przyjsz
do krwawego starcia. Obawy te są pra-
wdopodobnie co najmniej przedwczesne,
dają im jednak wyraz nie tylko dzienniki,
ale i liścizy się ze słowami politycy i mi-
nistrowie.

Najwięcej niepokoju o kształtowanie
się stosunków międzynarodowych wyraża-
ją Niemcy. Bismarck wysunął je na
czoło państw europejskich i po klęsce
Francji w r. 1870 nastąpił w dziejach Eu-
ropy okres, który może być nazwany
okresem „hegemonji Niemiec“. Dokuczy-
ło to już wszystkim, tembardziej, że po-
tężny zwrot przemysłu i handlu niemie-
ckiego pchał i pcha Niemcy do rozszerza-
nia sfery swoich wpływów i stosunków,
a obecny cesarz niemiecki zbyt hałaśliwie
i nerwowo wdaje się we wszystkie spra-
wy, które gdziekolwiek bądź na obszarze

kuli ziemskiej powstają. Wywołuje to
powszechną ku Niemcom niechęć, z czego
korzysta kochający wuj Wilhelma, król
angielski Edward VII, który, mimo swego
wieku, rozjeżdża po całym świecie, spoty-
ka się z monarchami i doprowadza do
skutku różne układy i umowy, mające na
celu odosobnienie Niemiec i powszechnie-
cie ich zapędów.

Dzięki jego głównie zabiegom doszło
do skutku porozumienie Anglii z Rosją co
do spraw azjatyckich, korzystne w pierw-
szym rzędzie dla Anglii naturalnie, ale
ułatwiające bądź co bądź położenie Rosji
i uwalniające ją od konieczności opierania
się na Niemcy. Dzięki niemu doszło
też do zawarcia umowy francusko-japoń-
skiej, niezmiernie korzystnej dla Francji,
której posiadłości w Anglii mogłyby w
każdej chwili zostać przez państwo Mi-
kado zagrożone. Cały szereg wizyt Edwarda
VII nawiązał wreszcie jakieś porozumie-
nie między państwami śródziemnomorskie-
mi a Anglią. Jeszcze Bismarck mówił, że
morze Śródziemne jest salonem Europy,
w którym i Niemcy powinnyby mieć
swoją fotel. Otóż zabieg Edwarda VII
dają do tego, by siostrzeniec nie miał
gdzie tego fotelu ustawić.

Przed kilku dniami w parlamencie
niemieckim odbyły się rozprawy nad po-
lityką zagraniczną. Stronnictwa opozycyj-
ne krytykowały dość zjadliwie politykę
cesarza, która nagłymi pomysłami i nieo-
bliczonemi konceptami spowodowała, że
Niemcy zostały odosobnione i otoczone
całą siecią sojuszków antyniemieckich. Co
ważniejsza, poważna troska przebiegała też
z mowy kanclerza i przemówienia wodza
rządowego stronnictwa narodowo-liberal-
nego.

Kancelarz wyraźnie przyznawał, że
Niemcy napotykały na liczne trudności.
Oświadczył się też przeciwko poruszaniu
na konferencji w Haadze sprawy ograni-
czenia uzbrojeń. Nie bez słuszności utrzy-
mywał, że jak długo niema pokojowego
sposobu załatwiania międzynarodowych
sporów, tak długo o praktycznym prze-
prowadzeniu idei ograniczenia zbrojeń nie-
podobna myśleć. I dlatego z poruszania
takich spraw niepodobna oczekiwać po-
myślnego wyniku. Przeciwnie, jest nie-
bezpiecznem dotykać takich spraw, aby
stał nie wynikły konsekwencje zupełnie
przeciwne założeniom. A dziś można już
zauważyć, że sama zapowiedź poruszenia
tej sprawy na konferencji w Haadze wy-
wołała ogólne zaniepokojenie, widoczne
dziś w położeniu międzynarodowym.

Zapewniając, że Niemcy o napadach
nie myślą i że ostatecznie nikt jeszcze na
nie nie napadł, kanclerz oświadczył za-
razem, że właśnie dla utrzymania pokoju
gotowe są do wojny.

Jeżeli wścisławstwo niemieckie i angiel-
skie przeciwdziałanie jemu budzi zaniepo-
kowanie w całej Europie, to Austria i
Włochy podejrzewają się wzajemnie o
przygotowywanie się do wojny. W roku
zeszłym prasa włoska mówiła bardzo du-
żo o przeniesieniu do Tyrolu części wojsk,
stojących dotąd w Galicji. Obecnie zno-
wu prasa austriacka rozpizuje się o rozle-
głych robotach fortyfikacyjnych, dokony-
wanych w tajemnicy we Włoszech półno-
cnych. Zwracają też uwagę na intrzy-
gi włoskie w Czarnogórze, które otrzymuje
w darze armaty i uzbroja niemi swe
twierdze na pograniczu austriackim.

Z Ameryki dochodzą wreszcie wciąż
pogłoski, że wojna o panowanie nad Ocea-
nem Spokojnym uważana jest powszechnie
za niemiłą i chodź może tylko o
wybór dogodnej chwili.

Trwóżliwe wieści nadchodzą też z
Chin i Maroka.
Poważne znaczenie dla Anglii, a po-
średnio i dla całej Europy, może mieć ruch
rewolucyjny w Indjach. Znaczną część
prasy angielskiej uważa, że położenie jest
tak groźne, jak nigdy jeszcze od czasów
wielkiego powstania Indusów nie było.

Rozruchy wszczęli studenci induscy t.
zw. „babus“, którzy po zwycięstwie Ja-
pończyków okazują wielką pewność siebie
i zarozumiałość, ale mało męstwa; szukają
oni stale sposobności do wystąpienia wro-
gich względem Anglików. Agitacja po-
wstała rozpętała się w Bengali, gdzie
znalazła grunt wskutek niepopularnego po-
działu administracyjnego kraju na dwie
części. Przeniosła się potem do Pendżabu.
Obecnie rozruchy miały miejsce w Rawal-
pindi, ważnym bardzo punkcie wojsko-
wym, wybierając formę grabieży i pod-
palenia. Pretekstem do agitacji był projekt
podwyższenia cel. Arestowano adwoka-
tów krajowców, których winę w rozru-
chach stwierdzono. Cała wogóle inteli-
gencja induska jest bardzo nieprzyjazna
rządowi angielskim. Mahometanie, którzy
w tym okręgu stanowią większość ludno-
ści, nie biorą udziału w ruchu, co powo-
duje walki pomiędzy nimi a Indusami.
Rząd angielski opiera się na mahometan-
ach, jako na żywiole lojalnym.

Dużą rolę w rozbudzeniu nienawiści
do panowania angielskiego gra prasa in-
duska, coraz liczniejsza; najpocześniejsze
pismo „Sandhya“ wprost nawołuje do po-
rzużenia nauki angielskiej i przygotowania
się fizycznego do zepchnięcia Anglików do
morza.

Związki Zawodowe Rolników.

„Le sol c'est la patrie“.

(Dokończenie)

Widzimy więc, że we wszystkich dojrzałych społeczeństwach ruch zawodowy rolnictwa jest wynikiem naturalnego rozwoju i uświadomienia klas rolnych, bez różnicy stanu i bogactwa. W normalnych też i zdrowych społeczeństwach interesy drobnej i większej własności są tak ustosunkowane, że każda z nich stanowi niezbędną składową część w organizmie rolniczym. Nie ciąży też one bynajmniej ani na ustroju ogólnopanstwowym, ani na społeczeństwie, bo każdy zdrowy i samodzielnym organizm społeczny jest zawsze więcej wart, niż najbezpieczniejsza, najcichsza, ale degenerująca grupa społeczna.

Wracając atoli do naszych warunków, można postawić dwa pytania zasadnicze:

Czy podobna organizacja jest nam potrzebna? Następnie, czy jest możliwa?

Czy jest potrzebna?

Rozwiązanie tego pytania zależy przede wszystkim od naszego stosunku do kwestji rolnej. Jeżeli mamy siebie uważać za archaiczny zabytek wieków średnich, skazany za wczasy na wymarcie, a na swoje stanowisko społeczne patrzeć z punktu widzenia wołu, którego za rogi ciągną na rzeź, ha! to naturalnie zostawmy wszelką robotę organizacyjną, a w pokorze ducha i cichości serca oczekujmy spokojnie, nina nas, jako balast niepotrzebny, za drzwi nie wyrzucą.

Jeżeli jednak, płynie w sercach naszych krew nie woda, jeżeli zeznajemy w sobie pewną siłę społeczną, jeżeli poczuwamy się do obowiązków względem tej ziemi, która nas przez tyle wieków karmiła to powiem, panowie, że taka organizacja jest dla nas niezbędna.

A niezbędna jest przede wszystkim dlatego, że w obecnym rozproszeniu nie jesteśmy na siłach zdobyć się na jakąkolwiek robotę społeczną, że we wszelkich kwestiach, związanych z rolnictwem, jesteśmy jak tabaka w rogu, że nie wiemy zgłębić, o czym powinniśmy wiedzieć, że jesteśmy, czy to wobec zmian rynku, warunków kredytu, stosunku do polityki państwowej zupełnie nieprzygotowani, że jesteśmy wreszcie biedni, ciemni i nieświadomi. Zrobią mi może ten zarzut, że podobna organizacja jest przedwczesna, że przy obecnym ustroju społecznym mamy poważniejsze zadania, że wreszcie podobna akcja wywołać może pewne niezadowolenie w społeczeństwie.

Panowie! niech sobie mówią w ten sposób ci, którzy teorie życiowe czerpią jedynie z bibuły; my, rolnicy, wiemy, że budowę domu zaczynać trzeba od fundamentu, a nie od dachu. Zostawmy innym teoretyczne przewracanie swiatów, a sami wróćmy do plugi i kosi, pilnujmy przede wszystkim interesów wsi, bo to nasz pierwszy obowiązek.

Rolnictwo, przecie to główny motor w mechanizmie społecznym, a skoro on stanie, zatrzyma się z nim i całe życie społeczne.

Nie czas tworzyć akcje ratunkową i przyjeżdżać w pełnym rynsztunku, gdy świeca już jeno zgłiszczona, a wiatr popioły rozwiewa.

Nie mamy prawa zwlekać i oczekiwać lepszych czasów, bo te same nie przyjdą; my musimy sami te lepsze czasy stworzyć, nasza jedyna instytucja rolnicza, Towarzystwo Rolnicze, które, mówiąc między nami, traktujemy bardzo po macoszemu, niech nam i nadal świeci, niech nam pracuje, niech kieruje postępem naszego rolnictwa, ale dla obrony interesów wsi musimy się zjednoczyć na zasadach wprost kooperacyjnych, jak to zrobili rolnicy niemieccy; musimy mieć swój sprężysty organ informacyjny, swój zarząd zawodowy, swoje biuro rachunkowe, by nas i nowe prawodawstwo, które zapewne nie omissza opodatkować rolnika w możliwie dotkliwy sposób, nie zaskoczyło znielazka; by wreszcie z nami się liczone, widząc, że nie tylko się bronić, ale i kasać potrafimy.

Panowie, sił nam nie brak, nasza cała młodzież, pełna krewkości i temperamentu, wobec braku czynu w najbliższym otoczeniu ospałem i sennem, ucieka nam z szeregow i często rzuca się w robotę, której zadania i cele sprzeciwiają się naszym kardynalnym zasadom i pojęciom o etyce, tę całą młodzież powinniśmy przyciągnąć do siebie, do swej roboty.

Niech każdy od kolebki uczy się

szanować swoją skibę rodzinną i być dumnym, że przyszedł na świat w rodzinie rolnika.

Panowie, słyszałem tu w naszym kraju, że jest jakieś prawo kontrastu między dziećmi a rodzicami. Widać, że to choroba natury czysto miejscowej, a nie spotykałem jej na całym kontynencie Europy; sprzeciwia się ona kardynalnym pojęciom o ewolucji ludzkości. Jest to, panowie rodzice, usprawiedliwienie wobec samych siebie swej bierności.

Potrzeba nam ludzi o stalowych nerwach i woli, ludzi, którzyby z popiołów ekonomicznych nowym gmachem zbudować potrafili; tych ludzi powinna nam dostarczyć wieś. Indywidualizm jest rzeczą dobrą, ale skoro ten indywidualizm przechodzi w formie niemocy społecznej i zasklepienia się w swej własnej skorupie, staje się on wprost szkodliwym.

Siedzenie po swoich norach i narzekanie na złe czasy, to zbytek, na który my nędzarze nie mamy sobie prawa pozwalać.

Sprawdźmy z zagranicy rasowe bydlę, narzędzia i nasiona, sprawdźmy z tamtąd choć odrobinę dobrej woli i chęci do roboty wspólnej.

Mieczysław Jałowicki.

Parę uwag na dobie, aczkolwiek z konieczności spóźnione.

W czasach bardzo niedawnych, które oby się nigdy nie powtórzyły, wszystkie czynności społeczne nasze, najniwieńszych nawet natury, były srogo przesładowane przez władze miejsowe, stąd musiała się zrodzić potrzeba ukrywania przed okiem opiekunów władzy każdej czynności rzeczowej, za pomocą osłony nieprzeniknionej tajemniczości. Czy rzecz zachodziła np. o potrzebę ogrodzenia cmentarza parafialnego, czy o pokrycie nowym dachem kościoła, czy sporządzenie dwudana przed ołtarzem etc. etc. — tworzyli się każdorazowo komitety tajemnicze, zbierano składki, ale nie zdawano żadnych sprawozdań i relacji, ani o wysokości zbieranych sum, ani też o dokonanych za zbieranie pieniędzy reperacjach, restauracjach, lub nowych nabytkach. Oprócz ludzi, należących do komitetów, nikt się nie starał dowiadywać o tajemniczych rezultatach składek i ofiar.

Podobne bezkontrolne zbieranie składek bywało zawsze otaczane tajemnicą; znane nam są np. wypadki zbierania składek na albumy pamiątkowe, na pomnik dla Syrokomli, na tablicę pamiątkową dla Mickiewicza, na przyjazd arcybiskupa etc. etc. Jakże jednak sumy zebrane na wymienione cele, co się stało z albumami, pejzażami etc. nikt nie wie i wiedzieć nie będzie. Czytamy wprawdzie niekiedy po gazetach, że ci lub owi obywatele kraju powieźli w podarku jakieś pamiątkowe rzeczy do Krakowa, ale czy one były sporządzone za grosz publiczny, czy kosztem własnej prywatnej ofiarności, o tem zachowuje się milczenie dyskretne.

Owa tajemnicza działalność komitetów tajemniczych weszła u nas w zwyczaj i grozi pozostać taką, albo niewiele co zmienioną, nawet w chwili, gdy się nie potrzebuje już okrywej zasłony; t. np. powstał obecnie komitet, niewiadomo przez kogo obrany, który nazwał siebie wykonawczym i wzywa do składek na rzecz „podwignięcia z gruzów zabytków Nowogródzkich“. Inicjatorzy bardzo piękna i godna najszerzej pochwaliły i uznania, tylko pragnielibyśmy szczerze, ażeby przedsięwzięcie niniejsze oparte zostało na prawidłowych, gdzieindziej praktykowanych zasadach, a nadto przy kontroli najskrupulatniejszej każdej czynności i każdego dochodu.

I tak, 1-mo: Chcielibyśmy mieć sprawozdanie ekspertów architektów, którzy byłiby dokładnie zbadali stan murów Fary nowogródzkiej i wypowiedzieli swoje zdanie: czy owe mury dadzą się spozżytkować i w jakich rozmiarach?

2-do: Pragnielibyśmy wiedzieć sporządzony szczegółowy kosztorys na projekt restauracji Fary.

Dopiero po tych przedwstępnych, a koniecznych wiadomościach, zakomunikowanych publicznie, żądalibyśmy od komitetu obecnego, ażeby zwołał rodzaj wiecu obywatelskiego, nie tylko J. W., do których się wyłącznie odwołuje w swoim niniejszym wezwaniu, i

ażeby zebrani oświadczyli, czy pragną pozostawić w ręku obecnego komitetu kierownictwo całego tego olbrzymiego przedsięwzięcia.

Załatwwszy następnie wszystkie wymagane warunki, mógłby dopiero wtedy komitet, upoważniony przez wiec obywatelski, rozpocząć działalność odnośnie do zbierania składek, ogłosiwszy we wszystkich pismach swoje upoważnienie i postanowienie.

Zanim taki porządek rzeczy nastąpi, nie możemy mieć żadnej nadziei, ażeby skutek wezwania komitetu niniejszego mógł być natury dodatniej.

Wierzymy w ofiarności naszego społeczeństwa, ale pragniemy gorąco, ażeby wszelkie składane ofiary stały pod ścisłą, otwartą kontrolą publiczności i były kierowane przez upoważnionych ku temu przedstawicieli ogółu obywateli.

Uwagi nasze obecne nie są bynajmniej skierowane przeciwko jasnej i chwalebnej zasadniczej myśli restauracji Fary pamiątkowej nowogródzkiej, przeciwnie, mają one na celu jedynie pragnienie, ażeby myśl owa mogła się przyoblec w szaty rzeczywistości.

Naostatek nie zawadzi zwrócić uwagę szanownego niniejszego komitetu wykonawczego na jego niepatryjotyczną nietaktywność, dając do wykonania rysunki do odezwy zakładowi sztuk graficznych dziennika: „Rigaer Tagblatt“. Czyżbyśmy nie mieli swoich własnych zakładów w Warszawie, Krakowie, Lwowie, lub nawet w Wilnie? Oby na to powiedzieli Niemcy, gdyby którykolwiek z nich ważył się udawać ze swoimi wydawnictwami do zakładów polskich, pomijają lekkomyślnie swoje własne.

Dr. Benedykt Dybowski.

NA STRONIE.

Kontrasty.

Była Niedziela wielkanocna... obudził mnie klekot bociani na gnieździe koło oficy... był pierwszy piękny dzień wiosenny... piękny dzień wiosny, co budzi naturę całą, co u ludzi wzbudza jakąś chęć do życia, co tłum rozpocznie i rozterki... wiosna, która z odrodzeniem natury budzi myśli jakieś zdrowe, chęć do życia... do życia, które przyzwyczailiśmy się uważać za jedno ciągle nieporozumienie.

Wiosna tegoroczna — późna u nas jest, dlatego też jej tak pożądamy, dlatego i klekot bociani na gnieździe u strzechy rodzinnej jakimś droższym wydał się w tym roku i wiosenny zachód słońca wyiskrzony zdawał się być uroczystym, i recho-tanie żab jakimś wspaniałym, i liście pierwsze na drzewach i krzewach jakieś zieleńsze i miłsze...

Minęły święta... mknąłem na kolej, by znów wpaść w ten kołowrót życia miasta... centrum ludzkiego, by jako kółko dużej maszyny kręcić się i robić swoje...

Mknąłem ku kolei, na szarych ugorach włóściwie wywracali plugami rolę na posiew... Koniska słabe, oracze tacy biedni... czemu, pytam jednego... „Przednowiekicki, jak dawno nie pamiętam takiego... Jechałem dalej... mija mi powóz poczwórny, rumaki spaszle, guziki u liberji świecą... u pani w powozie woalka, z której możnaby zrobić tuzia sit do pyta... zarekawek sobolowy, za któryby można kupić parę móg ziem... tej naszej ziemi ojczystej a drogiej.

W mieście ruch... mamy tu też wiosnę... na Łankiskach Budy... Iluzje... Góra Zamkowa zieleńsze... Ze swiata przycho-dzą nowiny... pierwszy mąż przeszedł spokojnie, w Czarnocy pomnik odosloni hetmanowi... dziesiątki tysięcy rubli zebrano na Macierz, w kościołach lud śpiewał „Boże coś polsko“, w Wilnie wprawdzie na święcone wsparli obficie ubogich, ale rząd gubernialny odrzucił uchwałę miasta o stypendjum imienia S. p. Jozca, o szkole Orzeszkowej; pytał się gubernator, czemu w towarzystwie lekarskim mówią po polsku, na zebranie Ligi kupujących przyszedł tylko 50 członków, w gnieździe Sokołom niesnaski... a wiosna idzie, piękna wiosna, co budzi siły żywotne, co wola do życia i czynu... Góra Zamkowa zieleńsze i ludzi pociąga natura... a naprzeciw góry Zamkowej za Wilną... straszna rzecz... ojciec zabił syna, tak kochał, że zabił go młotem, uderzył go młotem w skroń... potem tym samym młotem rozsadził sobie czaszkę... straszna rzecz.

A wiosna, cudna wiosna, wchodzi w swe prawa. Skowronki dzwonią, bociany klekoczą, żaby tak dziwnie rechoczą na łąkach... świat wydaje się chwilami taki cudny, tak, zda się, pociąga do życia...

Pomyłony.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 28 kwietnia (11 maja) Pawła od Krzyża W. — według nowego stylu Mamerta B. W.

Jutro: Piotra M. — według nowego stylu N. M. p. Łaskawej.

— Wiadomości kościelne. Dnia 29 kwietnia (12 maja), jako w niedzielę młodzikowa, w kościołach wileńskich: S. Ducha (po-Dominikańskim), Św. Jana, S. Filipa i Jakóba, S. Piotra i Pawła, odbędzie się solennie uroczyste nabożeństwo, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. We wszystkich innych kościołach wileńskich w ten dzień

odbędzie się nabożeństwa zwykłe świąteczne.

— Katechizm litwomański. Książd Ambrożewicz wydał, jak wiadomo, katechizm litewski, który nie doczekał się aprobaty biskupiej. Istotnie, w katechizmie swoim ks. A. wyklada prawdę jakiejś nowej, własnego pomysłu wiary. Oto drobny przykład: Pytanie — komu należy się posłuszeństwo. Odpowiedź — władzy duchownej, a więc biskupowi, ale o ile jest on przez lud litewski wybrany i aprobowany.

— Brak wykładu religii katolickiej. W pierwszej szkole miejskiej (Ostrobramskiej) katolikom z początku roku szkolnego podniesiono o 3 rb. placę za wykład religii. Mimo to w ciągu prawie całego roku nie było kapelana w wspomnianej szkole, co wywołuje ogromne niezadowolenie rodziców. Istotnie trudno zrozumieć, dlaczego właściwie władza szkolna nie troszczy się o zaspokojenie największych potrzeb swoich uczniów.

— Z teatru polskiego. Artystkę teatru wileńskiego, Gabriellę Morską, dotknął cios bolesny — zmarła jej matka, wskutek czego pp. Popławscy wyjechali na dni kilka z Wilna.

Wczoraj „Edukacja Bronki“ z tego powodu dana była z pewnymi zmianami w obsadzie. Rolę p. Morskiej odegrała p. N. Młodziejowska, zaś p. Popławskim p. W. Ryszkowski.

— Wieczór K. Tetmajera w „Lutni“. W niedzielę, d. 29 b. m. odbędzie się w „Lutni“ wieczór, poświęcony pracy twórczej Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Na całość programu złożą się: perla naszej współczesnej literatury „Sfinks“, fantazja dramatyczna, oraz „Książd Piotr“, komedia nastrojowa, uscenizowana przez p. E. Kupieckiego. Wieczór ten będzie już ostatnim, wyłącznie poświęcony pracom literackim naszych autorów, gdyż następnego dnia, t. j. w poniedziałek, odbędzie się uroczysty wieczór, na zakończenie sezonu w „Lutni Wileńskiej“. W programie, nadzwyczaj urozmaiconym, wezmą udział nie tylko drużyna śpiewacza i sekcja instrumentalna, lecz i literacko-dramatyczna, która wystawi arcy-wesołą komedię Zalewskiego „Spudłowali“.

— Onegdajski koncert p. Kinkulki pod względem artystycznym powiódł się doskonale, wszyscy bowiem biorący w nim udział zyskali szczerze uznanie publiczności, które się wyraziło w gorących oklaskach. Niezbyt on jednak dopisał, gdyż słuchaczów, mimo pięknego celu, na który część dochodu było przeznaczono (na pomnik Syrokomli), zebrało się niezbyt wiele.

— Towarzystwo Miłośników Wiedzy w dalszym ciągu urządza szereg nowych wykładów popularnych z dziedziny przyrodonauki. Pierwszy wykład odbędzie się jak zwykle w sali klubu kolejowego, przy ul. Chersońskiej, w niedzielę 6 maja, na temat „Roślina i Zwierzę“, wygłosi prelegent p. A. Czartkowski z Warszawy. Następnym wykład „Ciężko ludzkie“ w niedzielę 13 maja wygłosi dr. A. Waszkiewicz. Ostatni zaś w bieżącym sezonie odbędzie się 20 maja, na temat „Mieszkanie i odzież“, prelegentem będzie dr. M. Minkiewicz.

Oprócz tego towarzystwo M. W. urządził cały szereg odczytów dla inteligencji. W środę 3 maja mecenas Wróblewski powtórzył swój odczyt warszawski o samorządzie. Poza tem w najbliższym czasie odbędzie się odczyt niefortunnego kandydata na posła z Warszawy, p. L. Krywickiego, który po raz setny powie publiczności, co wyczytał u Kautsky'ego „o narodowości“. Następnie zaś p. Tadeusz Ulanowski, którego antypolski odczyt w Petersburgu zyskał gorące uznanie „Wileńskiego Wiestnika“, mówić będzie o „najnowszych prądach w literaturze polskiej“.

— Kaplica Ostrobramska kuje oczy „obozrewateliowi“. „Wileński Wiestnik“, który proponuje obraz M. B. Ostrobramskiej przeniesie do którego z kościołów, dobrze, że nie do cerkwi, bo są i tacy prawdziwi Rosjanie, co dowodzą, że „ikona Ostro-worotnoj“ M. B. jest „prawosławną“.

— Letnisko dla ubogich dzieci. (Dz). Miejskie Towarzystwo Opieki nad biednymi zdobyło już pomieszczenie dla ubogiej diatwy na przeciąg miesięcy letnich. Miejsce tem jest zaofiarowana przez hr. Józefa Tyszkiewicza dawna karczma przydrożna, niedaleko od majątku Landwarowa. Służyła ona czas jakiś schroniskiem dla więźniów, wysyłanych w te okoliczności na roboty. Obecnie staraniem

p. J. Montwilli zostanie odrestaurowana i mieścić będzie hałaśliwych gości, którzy z murów i zadachu miejskiego przybędą tu dla nabrania sił, dla użycia swobody.

Dzieci, zostające pod opieką Towarzystwa nad biednymi, z tak zwanej sekcji obiadów bezpłatnych, wysyłane będą grupami po 50-100 będącymi w letnisku po 3 tygodnie. Wyjazd nastąpi już 15-go maja.

Zabiegi Towarzystwa w tej pracy dla dobra dzieci winne być we wszystkich miar popierane przez społeczeństwo.

— Przepisy o aresztowaniach. Ministerjum sprawiedliwości przysłało do gubernatora wileńskiego okólnik, w którym normuje sprawę aresztowania i więzień. Według niego, aresztowanie naczelników więzień i aresztów wkłada się obowiązek, by osadników w powierzonych im pieczęć zakładowych było tylko osoby, co do których aresztowania przysyłane będą odpowiednie dokumenty, w okólniku wymienione. „W razie konieczności jednak muszą oni obejść się i bez tych dokumentów, winni natomiast od osób, z których rozporządzenia nastąpiło aresztowanie, żądać przedstawienia odpowiednich dokumentów w ciągu 24 godzin, jeśli po upływie tego terminu dokumenty przysyłane nie będą, aresztowany winien być niezwłocznie uwolniony.“

Okólnik wymienia dalej terminy prawomocności rozporządzeń naczelników policji i zarządów żandarmerji, co do „przedwstępnych zatrzymań“ osób, oskarżonych o przestępstwa polityczne. Dla gub. wileńskiej termin ten nie ma przewyższać 2 tygodni.

— Z okręgu naukowego. Kurator okręgu naukowego rozkazał, żeby w klasie IV wszystkich szkół uczących się zdawali egzamin z historii starożytnej, bez względu na stopień roczny z tego przedmiotu. Kurator oświaty powiadomiło kandydatów do zmiany przepisów, o egzaminach wstępnych: osoby, które nie zdały egzaminu na wiosnę i powtórnie składać mają egzamin na jesieni, powinny składać takowy ze wszystkich przedmiotów po raz drugi, nie zaś tylko poprawki na ki z przedmiotów, z których nie zdały egzaminu na wiosnę. W ramach wyjątkowych rada pedagogiczna może prawo pozwolić złożyć egzamina powtórne tylko z niektórych przedmiotów.

— Bezpłatne czytelnie i biblioteka. Towarzystwo Miejskie Opieki nad biednymi otrzymało od gubernatora pozwolenie na otwarcie bezpłatnej czytelnie i biblioteki.

— Dla biblioteki wiezionej nadsłano pod adresem naszej redakcji 150 numerów „Kraju“ i „Pragmatyka“ Powszechnego.

— Osobiste. Prezydent miasta Wilna i prezes Koła poselskiego Litwy i Rusi, p. Michał Wasylowski po kilkudniowym pobycie na wsi przybył do naszego miasta. Do Petersburga wyjedzie w niedzielę wieczorem.

— Podziękowanie. Zarząd Sierot św. Wincentego składa naszym pośrednictwem serdeczne podziękowanie dobrodziejom za ofiarę ofiar przed świętami Trzechwianstania Pańskiego, szczerze nie J. W. pani Józefowej hr. Tyszkiewiczowej i W. pani Komorowskiej, oraz panom właścicielami rzeźni chrześcijańskich.

— Zatrzymanie anarchisty. D. 25 b. około godz. 10 w. policja zaarrestowała anarchystę, który wszedł do mieszkania kupca Szapiry z zamiarem pienieędzy. Następujące liczności poprzedziły to aresztowanie. Kupiec Szapira począł awanturę na list od grupy wileńskich anarchistów z żądaniem, aby na 25 kw. tnia przygotował 300 rb. dla wyczerpania jednemu z członków partji, który przyjdzie wieczorem do niego. O treści tego listu Szapira zawiadomił policję i przy jej pomocy udziela została zorganizowana sadzka na anarchystę, który w czwartek przyjdzie do niego. Anarchista przynależności aresztowanego partji anarchistów.

— Bratnie dusze. „Wileński Wiestnik“ i „Siew, Zapadn. Głosy“ spotykają się w zarzutach przeciwko projektowi autonomji, wniesionemu przez Koło Polskie. Oba ruskie organy wychodzące z Wilna chciałyby, aby Żydzi nie uważali w Królestwie za Polaków mających tego wyznania, a za odrębny ród, bojkotujący język polski i niechętnie usposobiony do wszystkich co polskie.

— Pociągi dodatkowe. Zarząd lei Północno-Zachodnich zawiadamia

ydawca: D-r Władysław Zahorski.